

# Jerzy Kirszak

---

## Profesorowi Lechowi Wyszczelskiemu w odpowiedzi

---

Przegląd Historyczno-Wojskowy 12 (63)/2 (235), 207-222

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# DYSKUSJE I POLEMIKI

## PROFESOROWI LECHOWI WYSZCZELSKIEMU W ODPOWIEDZI

Prowadząc od wielu lat badania nad postacią Kazimierza Sosnkowskiego, w tym w kilkunastu archiwach rozproszonych na obu półkulach, po lekturze nasyconej błędami i niedorzecznościami książki Lecha Wyszczelskiego *Generał Kazimierz Sosnkowski*, oceniłem ją jako złą pracę popularyzatorską – w żadnym razie nie pracą naukową. Autor, nie dość, że nie korzystał z najważniejszych archiwów, w których są kolekcje Sosnkowskiego (np. Dział Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, oba zagraniczne instytuty Józefa Piłsudskiego, Studium Polski Podziemnej), to nawet nie sięgnął do akt personalnych Generała w Centralnym Archiwum Wojskowym<sup>1</sup>. Za to we wstępie oświadczył, że jego praca powstała (...) *głównie w oparciu o analizę materiałów źródłowych* (s. 14) i na poparcie tego w bibliografii i przypisach podał kilka archiwów, choć – o czym dalej – najprawdopodobniej w ogóle w nich nie był. Tę negatywną ocenę, niezamierzenie, potwierdził sam Lech Wyszczelski w odpowiedzi na moją recenzję (oba teksty zob. „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2011, nr 1).

Także krytycznie oceniłem efekty prac redaktorskich nad książkę, z uwagi na liczne literówki, niereprezentatywnie dobrane fotografie, które na domiar złego źle lub bezmyślnie opisano (przy założeniu, że dobór i opis fotografii były dziełem redakcji, a nie Autora monografii); książka nie posiada indeksu, co także jest mankamentem. Podsumowałem to stwierdzeniem: *Nie popisało się też wydawnictwo Bellona: marna redakcja...* (s. 163). Lech Wyszczelski nie zrozumiał tej uwagi i zareagował następująco: *Uwagę „marna redakcja” mogę skwitować informacją, że p. redaktor to doktor filologii polskiej, więc z pewnością lepiej włada językiem polskim niż słabo wyuczony p. doktor* (s. 182). Tym gorzej dla Redaktora. Nie zmienia to bowiem faktu, że książka posiada wymienione mankamenty.

Pomijając niespotykany w naukowej dyskusji styl i język, przeważającą w całym tekście niewybredną personalną napaść na mnie oraz na Instytut Pamięci Narodowej, którego

<sup>1</sup> Wyjątek stanowi przywołana w bibliografii (nie w tekście) sygnatura 199/S-2511, rzekomo akt personalnych w CAW. Faktycznie sygnatura ta (z poprzedzeniem „KW”) dotyczyła wniosku o odznaczenie gen. Sosnkowskiego Krzyżem Walecznych. Kopia tegoż dokumentu, zwyczajowo w CAW opatrzona na pierwszej stronie pieczęcią z sygnaturą (tu: KW 199/S-2511), otwierała w – często zresztą cytowanym przez Lecha Wyszczelskiego – tomie *Kazimierz Sosnkowski żołnierz, humanista, mąż stanu w 120. rocznicę urodzin*, red. T. Głowiński, J. Kirszak, Wrocław 2005, s. 225, zestawienie wybranych przeze mnie i reprodukowanych dokumentów. Kolejne przedstawione tam dokumenty, tym razem z akt personalnych, nie były pierwszymi stronami tego zespołu, więc pieczęci z sygnaturą nie miały. Uzasadnione zatem wydaje się stwierdzenie, że Lech Wyszczelski stąd zaczerpnął tę sygnaturę i mylnie uznał ją za sygnaturę akt personalnych. Dla wyjaśnienia podam, że akta personalne gen. Sosnkowskiego miały kiedyś sygnaturę 1769/89/4773 (obecnie Kolekcja Akt Generałów i Osobistości, sygn. mikrofilmu 571).

jestem pracownikiem, ograniczę się głównie do uwag merytorycznych Lecha Wyszczelskiego. Ze stu kilkudziesięciu przytoczonych przeze mnie istotnych błędów w omawianej publikacji, jej Autor przyznał się do dwóch, w tym jeden to dwukrotnie źle podana data śmierci gen. Sosnkowskiego – przy czym uznał to (...) *za drobne przeoczenie*. Resztę moich uwag skwitował jako wytwór (...) *osoby nasiąkniętej jadem i atmosferą panującą w instytucji, w której pracuje* (s. 182). Inne epitety, którymi obdarzył mnie Profesor to: *kandydat na historyka, dyletant, nic nie znaczący w środowisku historycznym doktor, zupełny ignorant w sprawach sztuki wojennej, pseudohistoryk, sfrustrowany kandydat na „uczonego”, prowincjonalny doktor* itd.

Reakcja Lecha Wyszczelskiego była przewidywalna. Już wcześniej Czytelniczy „Przeglądu Historyczno-Wojskowego” mieli okazję przekonać się, że nie potrafiąc przyznać się do popełnionych błędów, Autor ten potrafi jedynie atakować na oślep, bez umiaru i opamiętania<sup>2</sup>.

Nie będę szerzej komentował osobistych wycieczek Adwersarza czynionych pod moim adresem, nie powinno się tego czynić w naukowym piśmie. Muszę jednak zaznaczyć, że studia historyczne ukończyłem na Uniwersytecie Wrocławskim, tam też obroniłem doktorat i do dziś jestem związany z tym środowiskiem naukowym – przeto nazywanie mnie *prowincjonalnym doktorem* raczej mi pochlebia, gdyż umieszcza mnie w towarzystwie innych *prowincjonalnych* badaczy pracujących np. w Poznaniu, Krakowie czy też Toruniu, a na swoje nieszczęście nie w kręgu mego siedleckiego Adwersarza. Wyjaśnię również, że tytuł mojej dysertacji brzmiał: *Armia Rezerwowa gen. Kazimierza Sosnkowskiego w roku 1920*<sup>3</sup>, a nie jak napisał Lech Wyszczelski: *Armia Rezerwowa dowodzona przez gen. K. Sosnkowskiego w czerwcowej 1920 r. kontrofensywie Wojska Polskiego na froncie wschodnim* (prostuję ten dziwoląg z uwagi na rzekomą dokładność Profesora); uwaga zaś, że (...) *jako doświadczony promotor prac doktorskich temat zakwalifikowałbym raczej na pracę magisterską* (s. 180), podważa kompetencje Rady Naukowej Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, promotora prof. Jerzego Maronia i recenzentów: prof. Janusza Ciska i prof. Franciszka Kusiaka – *notabene* też emerytowanego pułkownika Sił Zbrojnych PRL. Płk w st. spocz. prof. Wyszczelski podkreśla, że zawodowa służba w Wojsku Polskim stanowi dla niego (...) *dużą pomoc w rozumieniu historii wojskowości, co ma skutkować (...) znaczną przewagą nad rzekomymi znawcami tej specjalności* (s. 181)<sup>4</sup>.

Zatrzymam się jeszcze przy Armii Rezerwowej, o której (...) *czołowy specjalista w dziedzinie wojskowości II Rzeczypospolitej* – jak głosi informacja na s. 4 okładki najnowszego (o ile nie powstało już coś nowego) dwutomowego dzieła prof. Wyszczelskiego *Wojna polsko-rosyjska 1919–1920* – napisał, że jej efektywne działania ofensywne trwały (...) *od 2 do 8 czerwca 1920 r.* (to powód jego kwalifikacji tematu *raczej na pracę magisterską*). Uściśnię,

<sup>2</sup> Znana jest polemika Lecha Wyszczelskiego z Danielem Koresiem. Gdy dr Koreś wytknął w przypisie Profesorowi błędy (zob. D. Koreś, *Organizacja i liczebność Grupy Operacyjnej Jazdy w lipcu 1920 r.*, „PHW” 2007, nr 2, s. 71, 72), ten w ordynarnej napaści odsądził go od czci i wiary i do niczego się nie przyznał (zob. L. Wyszczelski, *W sprawie Grupy Operacyjnej Jazdy*, *ibidem* 2008, nr 2, s. 165–167), ale w *Kampanii ukraińskiej 1920 roku* (Warszawa 2009) uwagi Koresia uwzględnił i poprawki wprowadził.

<sup>3</sup> Informację na ten temat można odnaleźć w bazie danych nauki polskiej.

<sup>4</sup> Dodam na marginesie, że w recenzji zdarzyło mi się nazwisko Profesora poprzedzić Jego stopniem wojskowym i tytułem naukowym: „płk prof.” Adwersarz odniósł się do tego i ironicznie zauważył, że (...) *mój aktualny stopień wojskowy – po to, by podnieść jego* (czyli moją – J.K.) *edukację informuję jest to pułkownik w stanie spoczynku* (s. 181). Profesor myli stopień wojskowy ze stosunkiem do służby wojskowej. Pułkownik to nadal stopień, który nie podlega weryfikacji. Nie jest bowiem mój polemista pułkownikiem tymczasowym/funkcyjnym (jak w niektórych armiach) lub pułkownikiem czasu wojny, lecz nadal pułkownikiem, tyle, że jak to Niemcy określali, a.D. (*aufßer Dienst*).

że powołana rozkazem z 25 maja 1920 r. Armia Rezerwowa, której dowództwo trzy dni później objął gen. Sosnkowski, choć rzeczywiście całością sił przeszła do kontrofensywy 2 czerwca, to jednak (...) *efektywne działania ofensywne* podjęła już 31 maja (zacięte boje pod Kozianami i Przebrodzem), ciężkie zaś walki prowadziła jeszcze 13 czerwca (nad jeziorem Szo, nad rzeką Autą, pod Jamnem), czyli do dnia objęcia dotychczasowego odcinka Armii Rezerwowej przez dowództwo 1 Armii. Z kolei dowództwo Armii Rezerwowej rozwiązano dopiero 15 czerwca 1920 r. Wobec tego historia tego związku operacyjnego zawierała się między 25 maja a 15 czerwca 1920 r. i trwała 3 tygodnie, czyli porównywalnie długo do historii polskich związków operacyjnych w kampanii polskiej 1939 r. Związki te w większości doczekały się obszernych monografii – będących w kilku przypadkach rozprawami doktorskimi.

\*\*\*

Z większością moich uwag Lech Wyszczelski nie podjął polemiki, więc sądzę, że przyznał mi rację. Czytelnik, który zechciałby do nich zajrzeć, może wyrobić sobie pogląd odnośnie skali usterek i płynących stąd wniosków. Z częścią zarzutów Lech Wyszczelski wszakże w sposób agresywny polemizuje.

Moją uwagę, że autor biografii gen. Sosnkowskiego nie korzystał z podstawowych archiwów, w których są całe kolekcje Generała (np. nowojorski Instytut Józefa Piłsudskiego czy Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu), a nawet nie sięgnął do źródła wydanego drukiem: K. Sosnkowski, *Wybór pism* (Wrocław 2009) – Lech Wyszczelski skwitował: *Tak reklamowanej pozycji jak J. Kirszak, K. Polechowski (!) „Wybór pism” celowo nie wykazywałem, bowiem korzystałem z opracowań oryginalnych, a nie wyborów, do tego zaś wyboru mam stosunek negatywny. Znam natomiast inne opracowania Krzysztofa Polechowskiego (!) (s. 183). No, ale cóż z tej wiedzy wynika, skoro Profesor w ogóle z niej nie korzysta, a na dodatek przekręca jeszcze nazwisko autora? Wyjaśnię, że autorem rzezonego *Wyboru pism* jest Kazimierz Sosnkowski, ja zaś ten tom tylko opracowałem i napisałem pierwszą część wstępu, drugą napisał dr Krzysztof Polechoński (tak poprawnie brzmi nazwisko tego autora), to po pierwsze. Po drugie, w wyborze tym znalazły się też teksty po raz pierwszy publikowane, których wykorzystanie uchroniłoby Lecha Wyszczelskiego od wielu błędów – takim tekstem jest np. rozkaz pożegnalny gen. Sosnkowskiego do wojsk Armii Rezerwowej. Po trzecie wreszcie, uwaga: (...) *korzystałem z opracowań oryginalnych, a nie wyborów* (s. 183) jest o tyle niezasadna, że za podstawę napisania książki o Sosnkowskim, posłużyły Lechowi Wyszczelskiemu opracowane przez Józefa Mateckiego *Materiały historyczne* K. Sosnkowskiego, które nie są niczym innym, jak właśnie wyborem pism Generała.*

Z kolei całkowite pominięcie 631-stronicowej monografii Ireneusza Wojewódzkiego<sup>5</sup>, prof. Wyszczelski uzasadnił: (...) *nie umieściłem w wykazie literatury z powodu czasu wydania jej i mojej książki. Po jej lekturze twierdzę, że nie wnosi ona zaskakująco nowych wątków weryfikujących moje ustalenia* (s. 183). Przypomnę, że książka dr. Wojewódzkiego ukazała się jesienią 2009, a książka Lecha Wyszczelskiego jesienią 2010 r. Pełny rok to chyba czas wystarczający nawet na więcej niż jedynie (...) *umieszczenie w wykazie literatury*. Dodam przy tym, że choć

<sup>5</sup> I. Wojewódzki, *Kazimierz Sosnkowski podczas II wojny światowej. Książę niezłomny czy Hamlet w mundurze?*, Warszawa 2009.

Ireneusz Wojewódzki skupił się głównie na II wojnie światowej, to i tak jego książka – jako całościowa biografia Sosnkowskiego – ma więcej zalet od pracy Profesora. Pozostaje jedynie żałować, że jej dystrybucja jest znacznie gorsza niż dzieło Lecha Wyszczelskiego.

Jako poważny błąd i zaniedbanie w pracy nad biografią postaci tej miary, co gen. Sosnkowski, uznałem niemal zupełne pominięcie prasy, z wyjątkiem raz przywołanego miesięcznika „Morze”. Zauważyłem przy tym, że kuriozalne jest umieszczenie tego tytułu w bibliografii w dziale *Prace autorskie Kazimierza Sosnkowskiego* obok tylko siedmiu prac zwartych Generała<sup>6</sup>. Profesor Wyszczelski, nie odnosząc się zupełnie do wytkniętego mu zignorowania prasy, uznał jedynie za (...) *chybiony zarzut* moje zdziwienie na lokalizację w bibliografii tegoż numeru „Morza”. *Gdyby p. Kirszak czytał, co tam jest napisane, to by wiedział, że jest to opublikowanie wystąpienia Sosnkowskiego, a konkretnie fragment jego odezwy do narodu, a więc tekst autorski* (s. 183). Otóż, oświadczam Profesorowi, że znam ten artykuł. Problem polega jednak na tym, że jest to odezwa Głównego Komitetu „Tygodnia Morza”, którego gen. Sosnkowski był przewodniczącym, lecz nie on pisał tę odezwę. Lech Wyszczelski najwidoczniej w ogóle nie korzystał z oryginalnego numeru „Morza”, a zasugerował się tekstem przedrukowanym w opracowaniu prof. Marka M. Drozdowskiego, który przypisuje autorstwo owej odezwy Sosnkowskiemu. Publikacja prof. Drozdowskiego stała się zresztą jednym ze źródeł badań mojego Adwersarza. Przypomnijmy nadto: praca Marka M. Drozdowskiego też jest w części wyborem pism Sosnkowskiego, co podważa deklarację prof. Wyszczelskiego o korzystaniu (...) *z opracowań oryginalnych, a nie wyborów*. Gdyby Lech Wyszczelski znał np. „Morze” 1939, nr 3, w którym umieszczono znamienne przemówienie gen. Sosnkowskiego, wygłoszone 10 lutego 1939 r. w Gdyni z okazji powitania okrętu podwodnego ORP „Orzeł”, najstłynniejszego z czasem polskiego okrętu (brak o tym wzmianki w książce), mógłby rozważyć, czy zaszeregować ten numer „Morza” w bibliografii w pracach autorskich Sosnkowskiego. W tym wypadku poprawniej byłoby zrobić osobny punkt w bibliografii „Prasa”, ale wówczas Autor powinien przywołać inne tytuły prasowe, które zamieszczały przemówienia i wywiady Sosnkowskiego, np.: „Monitor Polski”, „Dzień Dobry”, „Słowo”, „Kurier Codzienny”, „Kurier Bałtycki”, „Nowy Dziennik”, „Kurier Wileński”, „Ostatnie Wiadomości”, „Czas”, „Przegląd”, „Kurier Poranny”, „Kurier Warszawski”, „Dziennik Powszechny”, „Polska Zbrojna”, „Express Poranny”, „Gazeta Polska”, „Głos Poranny”, „Dziennik Ludowy”, „Głos Częstochowy”, „Dziennik Poznański”, „Wiek Nowy”, „Dziennik Kresowy”, „Gazeta Powszechna”, „Gazeta Lwowska”, „Dziennik Piotrkowski”, „Express Wileński”, „Polska Zachodnia”, „Dziennik Białostocki”, „Kurier Zachodni”, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, „Naród i Wojsko”, „Gazeta Gdańska”, „Antena”. Podąłem tu wyłącznie tytuły prasy międzywojennej, a przecież jest jeszcze obszerna prasa emigracyjna, która także drukowała teksty Kazimierza Sosnkowskiego.

W recenzji zauważyłem i wyjaśniłem, że Lech Wyszczelski pomylił się o cały rok w datacji ważnych dla Sosnkowskiego wydarzeń – zdanie matury w Petersburgu oraz rozpoczęcie studiów i pracy niepodległościowej w Warszawie. Wydarzenia te miały miejsce w 1904 r., a nie w 1905, jak napisał Autor biografii. Profesor nie uwierzył i odparował: *nie ja to wymyśliłem, (...) pisze o tym Bogusław Miedziński<sup>7</sup>. (...) Adwersarz to kwestionuje, tyle*

<sup>6</sup> Na dodatek dwa razy powtórzono tu tę samą książkę (choć z błędnym tytułem), a w trzech przypadkach podano broszury, które są częścią składową, także wymienionych *Materiałów historycznych* Sosnkowskiego.

<sup>7</sup> Rzeczywiście, w przywołanym przez Lecha Wyszczelskiego tekście, Miedziński napisał, że Sosnkowski zdał maturę w Petersburgu w 1905 r., ale już kilka zdań dalej, wciąż na tej samej stronie, czytamy: *Nadszedł r. 1904.*

tylko, że nie podaje źródła, a odsyła do swoich publikacji (to kluczowy argument). Tymczasem po sprawdzeniu przywoływanego opracowania: J. Kirszak „Współtwórca niepodległości. Kazimierz Sosnkowski do 1918 roku”, „Biuletyn IPN” 2008, nr 11–12, okazuje się, że i tam nie ma zamieszczonego źródła tego ustalenia. Takie metody może stosować tylko pseudohistoryk (s. 184). Rzeczywiście, w przywołanym artykule nie ma przypisu źródłowego (przypomnę, że „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” jest czasopismem popularnonaukowym i nie wymaga się tu nadmiernego stosowania aparatu naukowego), ale poza tekstem z „Biuletynu”, wskazałem inną swoją publikację (emanacja poprzedniego), w którym informację o aresztowaniu przez rosyjską policję warszawskiego studenta Kazimierza Sosnkowskiego, podczas manifestacji na ul. Marszałkowskiej **14 grudnia 1904 r.**, czyli wtedy, gdy – zdaniem Lecha Wyszczelskiego – Sosnkowski miał być jeszcze uczniem w Petersburgu – udokumentowałem stosownym przypisem<sup>8</sup>. W tym wypadku chodzi o protokół z przesłuchania Sosnkowskiego z jego własnoręcznym podpisem z 16 grudnia 1904 r., który to dokument znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Nieznajomość tego i wielu innych faktów, tłumaczy następne zdanie odpowiedzi Profesora: *Moje zaś badania wskazują, że udokumentowane związki Sosnkowskiego z ruchem socjalistycznym sięgają dopiero jesieni 1905 r.* (s. 184).

Prof. Wyszczelski napisał: *Zarzut, że popełniłem błąd, wymieniając wśród uczestników spotkania założycielskiego Związku Walki Czynnej braci Dąbkowskich, skwituję tym, by adwersarz zechciał to zweryfikować z ustaleniami (...) prof. Wojtasika wymieniającego następujący jego skład: Sosnkowski, Zygmunt Bohuszewicz, Mieczysław i Stefan Dąbkowscy (podkr. – L.W.), Kazimierz Fabrycy, Jan Tomasz Gorzechowski, Marian Kukiel, Kiciński, Jan Międzybrodzki, Kazimierz Mozdzeń (powinno być Możdżeń – J.K.), Leon Nowakowski, Jerzy Ołdakowski, Aleksander Ringman, Władysław Rożen, Mieczysław Trojanowski (J. Wojtasik, „Kazimierz Sosnkowski – twórca i współorganizator Związku Walki Czynnej”, w: „Generał Kazimierz Sosnkowski. Materiały z Sympozjum Towarzystwa Miłośników Historii i Instytutu Historii PAN 13 listopada 1992 r.”, Warszawa 1977, s. 30). Dodam, że i inni historycy wymieniają taki skład zebrania założycielskiego ZWC (s. 184). Ja z kolei dodam, że są też historycy, którzy wśród uczestników spotkania założycielskiego ZWC wymieniają Józefa Piłsudskiego, ale czy słusznie?*

Zanim ustosunkuję się do tej kwestii, winien jestem Czytelnikom wyjaśnienie. Prostując błędy popełnione przez autora biografii gen. Sosnkowskiego, w większości nie odsyłałem do źródeł, żeby nie rozszerzać i tak już rozrośniętego tekstu. Skoro jednak Autor recenzowanej pracy upiera się przy swoich błędach i żąda dowodów – takowe przytoczę.

Prof. Janusz Wojtasik w przywołanym przez mego oponenta artykule podał skład założycielski ZWC za Julianem Stachiewiczem (co zresztą wskazuje w przypisie). Do ustaleń Stachiewicza należy jednak podchodzić z rezerwą, wszak to on w pierwszej redakcji swego tekstu – skądinąd bardzo dobrego – w składzie uczestników założycielskiego spotkania ZWC wymienił Józefa Piłsudskiego<sup>9</sup>. Ale wróćmy do Dąbkowskich. W recenzji napisałem, że w zebraniu założycielskim ZWC, które odbyło się w czerwcu 1908 r. w lwowskim

Sosnkowski kończył właśnie szkołę średnią w Petersburgu. To samo wydarzenie – dwie różne daty. Lech Wyszczelski nie zweryfikował tej informacji i wybrał złą.

<sup>8</sup> J. Kirszak, *Współtwórca Niepodległości. Kazimierz Sosnkowski w latach 1885–1918*, w: *Niepodległość*, Warszawa 2010, s. 133.

<sup>9</sup> J. Stachiewicz, *Początki Związku Walki Czynnej*, „*Niepodległość*” 1930, t. 2, s. 46. W dołączonej erracie Józef Piłsudski został już wykreślony.

mieszkańcu Kazimierza Sosnkowskiego, uczestniczył jeden z braci Dąbkowskich – Mieczysław. Stefan był wówczas na syberyjskiej katordze. Uciekł z niej dopiero w październiku 1908 r. i po przedarciu się do Lwowa włączył się do prac w ZWC<sup>10</sup>.

*Co do zarzutu prozaicznego* – napisał Lech Wyszczelski – że rzekomo Piłsudski z akcji pod Bezdanami nie powrócił z Królestwa Polskiego do Galicji, lecz z tzw. ziem zabranych, to pytam czym podróżował (samolotem, balonem), a jeżeli innymi środkami lokomocji, to przybył przez teren nazywany Królestwem Polskim, o czym wspomina on sam w „Pismach zbiorowych” (s. 185). Tymczasem o odwozie spod Bezdan Piłsudski w *Pismach zbiorowych* napisał tylko jeden raz: *Cofanie się odbywało i przez wszystkie trzy zabory w warunkach niezmiernie trudnych*, przy czym odnosiło się to do wszystkich szesnastu uczestników akcji, którzy – co rozumiało – musieli się rozproszyć<sup>11</sup>. O swojej marszrucie Piłsudski nie wspomina. Wyjaśniam więc, że Józef Piłsudski, razem z Aleksandrą Szczerbińską, podróżował pociągiem (nie balonem i nie samolotem) i przez Lidę oraz Kijów (które do Królestwa Polskiego, czyli Kongresówki, nie należały), wjechał od wschodu do Galicji<sup>12</sup>.

Jak już zazaczyłem, z przeszło setki wytkniętych błędów Lech Wyszczelski przyznał się tylko do dwóch. Pierwszym było przekręcenie daty śmierci gen. Sosnkowskiego, drugim: *Małe potknięcie wymieniające Sosnkowskiego 29 września 1914 r. jako szefa sztabu I Brygady* – zasugerowanie się cytatem Tadeusza Kasprzyckiego – który zresztą przywołuję, zaliczone zostało do rozmiarów wielkiego uchybienia (s. 185). Wcale nie szeregowałem tej pomyłki jako wielkie uchybienie – po prostu błąd rzeczowy. Skoro I Brygada została utworzona dopiero w grudniu 1914 r., Sosnkowski nie mógł być jej szefem sztabu we wrześniu 1914 r. Gorsza jest inna rzecz – Profesor próbuje zasłonić się przywołanym przez siebie Tadeuszem Kasprzyckim (*Kartki z dziennika oficera I Brygady*, s. 75), który w tym miejscu Sosnkowskiego wymienia jako *szefa sztabu* (w domyśle 1 pułku), a nie *szefa sztabu I Brygady*.

Unikanie przez Adwersarza kwerendy archiwalnej, nieuzasadniony i niezrozumiały pośpiech w badaniach historycznych, prowadzą do nieuniknionych błędów. Dotyczy to też działań wojennych 1920 r., rzekomo dobrze rozpoznanych przez Lecha Wyszczelskiego. Zamiast sięgnąć do archiwaliów czy źródeł wydanych drukiem, Adwersarz woli posiłkować się źle datowanym i zniekształconym odpisem rozkazu gen. Sosnkowskiego umieszczonym w pracy Władysława Poboga-Malinowskiego<sup>13</sup>. Gdy wytykam to jako poważny błąd, Adwersarz odpowiada: (...) *zarzut, że ze zniekształceniami podaję rozkaz gen. Sosnkowskiego analizujący dokonania dowodzonej przez niego Armii Rezerwowej, to najprawdopodobniej albo kłopoty ze wzrokiem, albo – wydaje się to bardziej prawdopodobne – świadome manipulowanie faktami* (s. 185). Choć sugerowane kłopoty ze wzrokiem istotnie mam, to faktami nie manipuluję<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, kol. 78, Stefan Dąbkowski, *Pamiętniki...*, z. 4, Lipiec 1907–listopad 1908; W. K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 1, Warszawa 2005, s. 200.

<sup>11</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 3, Warszawa 1937, s. 34.

<sup>12</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 1, 1867–1916, Kraków, Łomianki 2006, s. 254 (tu bibliografia nt. akcji pod Bezdanami); A. Piłsudska, *Wspomnienia*, oprac. A. Adamczyk, Warszawa [2004], s. 136, 137.

<sup>13</sup> Skoro Lech Wyszczelski ma (...) *negatywny stosunek do opracowanego przeze mnie Wyboru pism K. Sosnkowskiego* (tam umieściłem *in extenso* ów *Rozkaz Dowództwa Armii Rezerwowej L.dz. 310 z 12 czerwca 1920 r.*), niech zajrzy do CAW. Rozkaz ten, także w odpisach, znajduje się w co najmniej kilku zespołach.

<sup>14</sup> Lech Wyszczelski nie po raz pierwszy wytyka stan zdrowia swemu adwersarzowi. Wcześniej posunął się do tego wobec starszego od siebie prof. Piotra Staweckiego. Zob. L. Wyszczelski, *W odpowiedzi na „rewelacje” prof. dr. hab. Piotra Staweckiego*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2009, nr 1, s. 163.

W recenzji wykazałem, że 15 pułk ułanów nie wchodził w skład Armii Rezerwowej gen. Sosnkowskiego. Prof. Wyszczelski uparcie pozostaje przy swoim: (...) *nie do końca wierzę natomiast w wiarygodność ustaleń p. Kirszaka i mam na to wiele dowodów. Opierając się na bardziej wiarygodnym autorze J. Moszyńskim „Natarcie i odwrót XV Armii Sowieckiej maj–czerwiec 1920 r.: pierwsza ofensywa polska na froncie polskim”, „Bellona” 1923, t. 12, s. 204–205 to jednak 15 pułk wchodził w skład Armii Rezerwowej (s. 185).* Tymczasem nawet bez kwerendy archiwalnej można łatwo ustalić skład Armii Rezerwowej, wystarczy zajrzeć choćby do *Encyklopedii wojskowej*, t. 1, Warszawa 1931, s. 128. Nie trzeba też być *czołowym specjalistą*, aby znać historię tak znanego oddziału, jak 15 pułk ułanów (choćby np. z uwagi na jego sławnego dowódcę, ppłk. Władysława Andersa), aby wiedzieć, na jakim odcinku i w jakim składzie wówczas walczył. Pikanterii dodaje fakt (*a propos* sugerowanych mi kłopotów ze wzrokiem), że w przywołanym artykule i na wskazanych przez Adwersarza stronach, J. Moszyński nie wymienia 15 pułk lecz... 13 puł. Na koniec Lech Wyszczelski zapomniał, że w swojej *Wojnie polsko-rosyjskiej 1919–1920*, t. 1, s. 279, 15 pułk ułanów wymienił w składzie 3 Armii. Oczywiście czytelnik może mieć wątpliwości co do rzetelności tej i wszystkich innych informacji zawartych w tym *wyczerpującym* dziele, skoro na tej samej stronie (279) czytamy, że w marcu 1920 r. w skład 3 Armii wchodził też m.in. 13 pułk ułanów pod dowództwem płk. Butkiewicza, w skład zaś 7 Armii wchodził m.in... 13 pułk ułanów pod dowództwem mjr. Butkiewicza<sup>15</sup>.

Upór Adwersarza przy tym, iż niska (...) *lokata w nadaniu orderu Virtuti Militari II klasy*, wynikała z oceny dowodzenia gen. Sosnkowskiego Armią Rezerwową, jest godny lepszej sprawy. Skoro nie przekonałem Profesora, że numer orderu był tylko kolejnym numerem nadania i nie wynikał z oceny dowodzenia (jako przykład wskazałem gen. Sosnkowskiego, który otrzymał VM II kl. nr 12 i gen. Johna J. Pershinga, który przecież znacznie efektywniej dowodził od Sosnkowskiego, a otrzymał VM II kl. nr 19), to dam inny przykład: płk Stanisław Kalabiński, dowódca 55 DP w Armii „Kraków”, za dowodzenie we wrześniu 1939 r. otrzymał Krzyż Złoty Orderu Virtuti Militari (IV kl.) nr 10, jego przełożony, gen. Antoni Szylling, Krzyż Złoty Orderu Virtuti Militari (IV kl.) nr 137, a gen. Sosnkowski Krzyż Złoty Orderu Virtuti Militari (IV kl.) nr 135<sup>16</sup>. Czy to znaczy, że w ocenie Kapituły Orderu Virtuti Militari płk Kalabiński wypadł lepiej niż obaj generałowie?

Błędne są w większości informacje Autora dotyczące życia osobistego i spraw rodzinnych Generała. Lech Wyszczelski, o czym pisałem w recenzji, myli fakty i daty urodzin bądź innych ważnych wydarzeń z życia dzieci Jadwigi i Kazimierza Sosnkowskich, np. datę chrztu najstarszego Aleksandra, którego ojcem chrzestnym był Józef Piłsudski, przesuwając aż o 4 lata (chrzest był w 1932, a nie w 1928 r.). Sprostowanie tego błędu Profesor kwestionuje: *Co do daty chrztu syna Aleksandra, to za wiarygodniejszą uznaję informację Tadeusza Kaltebacha (tak też w książce: s. 133, 137, 141, powinno być: Katelbacha – J.K.), którą cytuję, niż powoływanie się na „Kalendarium...” autorstwa Wacława Jędrzejewicza i Janusza Ciska. Podobną opinię przedstawia Jadwiga Sosnkowska w wydanych wspomnieniach (J. Sosnkowska,*

<sup>15</sup> U Lecha Wyszczelskiego oficer ten raz jest majorem, innym razem pułkownikiem, choć w omawianym okresie był podpułkownikiem, ponadto w t. 1 ma na imię Alojzy, a w t. 2 – Mieczysław albo Mściśław (akurat właściwe).

<sup>16</sup> Lech Wyszczelski, co wytknąłem w recenzji, przepisując bez zastanowienia ze znanej publikacji wykaz odznaczeń gen. Sosnkowskiego, nie uzupełnił go o ten order. Pomiął też najwyższe polskie odznaczenie – Order Orła Białego. W odpowiedzi na recenzję pominął ten szczegół, widać uznał go za mało istotny.



W. T. Kowalski, *W kręgu mitów i rzeczywistości*, Warszawa b.r.w.). *Kto jak kto, ale matka z pewnością pamiętała datę chrztu syna. Tych wspomnień adwersarz nie przywołuje i domyślam się dlaczego* (s. 186). Żeby Lech Wyszczelski nie musiał się domyślać, wyjaśnię, że pominąłem te wspomnienia, ponieważ informacje w nich zawarte są nieprawdziwe. O chrzcie 10-letniego Aleksandra Sosnkowskiego, głównie z powodu jego ojca chrzestnego, informowała ówczesna prasa. Wiemy już, że Profesor w swoich badaniach biograficznych prasę zignorował. Gdyby mimo wszystko raczył wziąć do ręki kwestionowane przez siebie, a przywołane przeze mnie *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego* (którekolwiek z czterech wydań), zobaczyłby, że informację o chrzcie młodego Sosnkowskiego autorzy podali za prasą (w tym wypadku „Kurier Poranny” 1932, nr 151). To nie koniec. Lech Wyszczelski często podkreśla, że jego książka została oparta głównie na *analizie źródeł*. Nienajlepiej z tą *analizą*, skoro nawet w rzekomo rozpoznanym przez niego, także z okazji innych publikacji, zespole archiwalnym Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych w Centralnym Archiwum Wojskowym przeoczył dokument precyzyjnie wskazujący datę chrztu Aleksandra Sosnkowskiego<sup>17</sup>. Na koniec mógłby wreszcie zapytać o to samego Lesia (tak potocznie najbliżsi nazywali Aleksandra Sosnkowskiego), który datę i całe wydarzenie dobrze pamięta. W ubiegłym roku zmarł w Kanadzie drugi w kolejności syn Jadwigi i Kazimierza – Jan Sosnkowski (1924–2010). Pozostali mieszkają w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Francji. Wszelako Autor biografii gen. Sosnkowskiego nie zadał sobie trudu odszukania i przeprowadzenia wywiadu choćby z jednym z pięciu synów Generała. Dotarcie do rodziny opisywanej postaci uważam za fundamentalną powinność każdego biografy. Zaniechanie tego skutkuje tym i kolejnymi błędami Adwersarza.

W pokrętej próbie dezawuowania kolejnej mojej uwagi Lech Wyszczelski zauważył: *Bałamutne są też i takie zarzuty, że uwzględnienie przeze mnie prasy wojskowej sprzed śmierci Piłsudskiego miało wpływ na wyjaśnienie rzekomego wyznaczenia przez marszałka gen. Sosnkowskiego swoim następcą. Co prasa mogła o tym wiedzieć, poza spekulacjami, jeżeli tej wiedzy nie miały osoby z jego najbliższego otoczenia, w tym nawet Walery Sławek czy prezydent Ignacy Mościcki* (s. 187). Wydaje się, że i tym razem Autor nie zrozumiał postawionego zarzutu. Nie pisałem przecież, że prasa informowała o wyznaczeniu przez marsz. Piłsudskiego swoim następcą gen. Sosnkowskiego, zauważyłem jedynie, że w przekonaniu ogółu korpusu oficerskiego, tym następcą będzie Sosnkowski – takie relacje na kartach wspomnień złożyli Romeyko, Comte, Truszkowski. Przecież oficerowie ci wnioski wyciągali nie tylko z bieżących rozmów z kolegami, ale także – a może przede wszystkim – z prasy. W tym celu przywołałem tytuły prasowe, w których gen. Sosnkowski był wymieniany jako generalny inspektor sił zbrojnych (w zastępstwie nieobecnego Marszałka), czy też jako przedstawiciel Piłsudskiego (choć na tej samej uroczystości był też gen. Śmigły-Rydz). O tym, że „doły” oficerskie uważały Sosnkowskiego za następcę Piłsudskiego w armii, świadczyć też może pośrednio ówczesny adiutant 3 pułku ułanów por. Stefan Sołtysik, który w liście do kpt. Jana Jawicza z 24 marca 1933 r. napisał: (...) *najbliższym współpracownikiem Marszałka Piłsudskiego był i jest* (podkreśl. – J.K.) *Pan Generał* (Sosnkowski – J.K.)<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> Jest to *Wypis aktu urodzenia: Aleksander Władysław Sosnkowski ochrzczony 22 maja 1932 r.* Świadomie nie precyzuję lokalizacji dokumentu, bowiem Lech Wyszczelski nagminnie przywłaszcza sobie cudze ustalenia (zob. dalej).

<sup>18</sup> Kopia listu w moich zbiorach, oryginał w Archiwum Akt Nowych.

Doskonale wiem o tym, że na wyposażeniu piechoty i kawalerii etatowym ich uzbrojeniem były działa ppanc 37 mm i także o tym szeroko pisałem w publikacjach, tyle tylko, że typowe działa 40 mm plot używane były i do zwalczania broni pancernej, stąd ich montowanie w schronach budowanych na Polesiu (s. 187) – replikuje Lech Wyszczelski moją uwagę. Po pierwsze, w książce nie napisał on 40 mm działa przeciwlotnicze, ale działka przeciwpancerne (40 mm). Po drugie, można się zastanowić, jaki cel miałyby montowanie deficytowych armat plot w schronach bojowych, skoro dostępne są armaty ppanc. Po trzecie, armat plot, które w warunkach polowych rzeczywiście mogły świetnie zwalczać broń pancerną, w schronach bojowych na Polesiu nie montowano<sup>19</sup>.

Myli się p. doktor – zauważa prof. Wyszczelski – pisząc, że kadeci nie podlegali mobilizacji, (...) Korpus Kadetów nr 1 we Lwowie – w nim przebywał jeden z synów Sosnkowskiego, Jan – to jako instytucja podległa wojsku i zmilitaryzowana, działała do zakończenia obrony miasta i jego zajęcia przez Armię Czerwoną 22 września 1939 r. (...). Wobec tego Jan Sosnkowski nie mógł ewakuować się wraz z młodszymi braćmi „z opiekunką p. Gordziałkowską, w trudnych wojennych warunkach, w atakowanych przez Luftwaffe kolumnach (jak po 22 września mogły one latać w tym terenie oficjalnie zajętych przez Armię Czerwoną – L.W.) na południe”. Podtrzymuję to, co napisałem w recenzji – 15-letni kadet Jan Sosnkowski nie został zmobilizowany i razem z młodszymi braćmi przedostał się z Polski do Francji. Jan Sosnkowski nie opowie Lechowi Wyszczelskiemu, co robił we wrześniu 1939 r. (jak już wspomniałem zmarł w ubiegłym roku), ale ciągle historię wspólnej ucieczki mogłoby Profesorowi opowiedzieć trzech pozostałych braci. Poza tym gdyby Lech Wyszczelski, wbrew temu co głosi, był w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, trafiłby na niejedną relację na temat rodziny Sosnkowskich, np. na list z 1940 r. gen. Sosnkowskiego do zaprzyjaźnionego Czesława Świrskiego, w którym Generał napisał: *Pani Zola (opiekunka – J.K.) z dziećmi opuściła Bukowiec z rozkazu władz wojskowych w dniu mobilizacji tuż przed wojną. Ulokowałem ich w Siedleckiem w leśniczówce (...). Uciekli stamtąd pod bombami, gdy Niemcy byli tuż tuż. Nie mogąc ich gdzie umieścić, widząc już zresztą dokładnie, że kampania jest przegrana, zdecydowałem się wysłać ich za granicę. Całą czwórkę, po kilkutygodniowym pobycie w Bukareszcie, Generał ściągnął w listopadzie 1939 r. do Paryża; w grudniu dotarł do miasta oddzielnie, inną drogą, najstarszy Aleksander. Informację o tym zawarł też w swojej monografii, podpierając się jeszcze inną bazą źródłową, Ireneusz Wojewódzki<sup>20</sup>. Pamiętamy, że Lech Wyszczelski (...) po jej lekturze stwierdził, że nie weryfikuje ona (...) zaskakująco jego ustaleń.*

*Za mało wiarygodną (...) – zdaniem Profesor – wydaje się artykułowana przez adwersarza jego informacja, iż 6 września (1939 r. Sosnkowski – J.K.) miał wyrazić zgodę na wejście do rządu (brakuje jej we wspomnieniach wrześniowych gen. Sosnkowskiego „Cieniom września”). (...) Pozostają przy mojej wersji (s. 188). W niniejszym tekście nie ma miejsca na próbę wyjaśnienia, dlaczego gen. Sosnkowski w pisanych w 1942 r. wspomnieniach pominął ten wątek. Dla mnie zaś wiarygodniejsze są przechowywane w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku (zresztą już opublikowane) zapiski Generała z 1939 r. (i to ich fragment cytowałem w recenzji), w których pod datą 6 września zapisał: *Chwyta mnie Składkowski. Mówi o mojej nominacji na wicepremiera – dekret podpisany.* Gen. Sosnkowski, choć przede*

<sup>19</sup> Z. Pruski, *Bastion Polesie. Polskie fortyfikacje na Polesiu w latach 1920–1939*, Przasnysz 2000, s. 82–93.

<sup>20</sup> I. Wojewódzki, *op. cit.*, s. 119.

wszystkim pragnął przydziału liniowego, to mimo zastrzeżeń wyraził zgodę na objęcie proponowanego mu stanowiska wicepremiera, kierującego całością gospodarki wojennej państwa, (...) *gdyż w czasach jak obecne współpracy i pomocy nie odmawia się*<sup>21</sup>. Inną jest rzeczą, że żadnej funkcji w rządzie nie objął i w posiedzeniach Rady Ministrów nie brał udziału. *De iure* do rządu jednak wszedł, o czym może świadczyć wymienienie Generała jako ministra koordynacji gospodarki wojennej w składzie odwołanego rozporządzeniem prezydenta Władysława Raczkiewicza rządu premiera Sławoja Składkowskiego, co zostało ogłoszone w „Monitorze Polskim” z 2 października 1939 r. (nr 218–219).

Za kolejny przykład dezinformacji (s. 188), uważa Lech Wyszczelski moją uwagę, że szefem sztabu DOK VI we Lwowie był płk Ludwik Rudka, a nie płk Bronisław Rakowski. Tymczasem, według Profesora, *fakty są następujące: pierwszy był szefem sztabu do 14 września 1939 r., drugi zaś – od tej daty* (R. Dalecki, „Armia «Karpaty» w wojnie obronnej 1939 roku”, Rzeszów 1989, s. 384.). *Gdzież tu tak demonstrowana precyzja?* Odpowiedzieć na to pytanie, i to precyzyjnie, może sobie Lech Wyszczelski, gdy otworzy swoją książkę na s. 202 i zobaczy, że wymienił tam płk. Rakowskiego jako szefa sztabu DOK VI w kontekście wydarzeń z... 11 września 1939 r., czyli wówczas, gdy szefem sztabu DOK VI miał być, także według niego, płk Rudka. *Absurd goni kolejny absurd*, że użyję słów swego Adwersarza.

Wartość specjalisty historii wojskowości mierzy się też jego znajomością sprzętu wojskowego. O „zamieszaniu” z armatami plot 40 mm w schronach bojowych już było. Nie lepiej jest u Lecha Wyszczelskiego ze znajomością polskich samolotów. Sprostowanie przeze mnie błędnie podanego typu samolotu, którym gen. Sosnkowski leciał do odciętych wojsk, Autor skomentował: *Nie wdając się w dyskusje, jakim samolotem generał wyleciał ze Lwowa do Przemyśla 12 września* (było to 13 września – J.K.) *1939 r., zacytuję jego samego: „Do dyspozycji miałem cztery awionetki RWD-8”* (K. Sosnkowski, „Cieniom...”, s. 104) (s. 188). W takim wypadku Sosnkowskim (który się pomylił) mógłby zasłonić się kto inny, a nie historyk pretendujący do miana *czołowego specjalisty w dziedzinie wojskowości II Rzeczypospolitej*, ponieważ zaraz dalej Generał zaznaczył, że przed startem zaznajomił się z obsługą karabinu maszynowego, których przecież nieuzbrojone RWD-8 nie miały. Nie jest to błąd szczególnie ważący, ale o znajomości przedmiotu przecież świadczy. W wypadku lotnictwa literatura jest obszerna, przywołam w tym miejscu tylko niedawno wydaną monografię dr. hab. Andrzeja Olejki, w której znajduje się też relacja pilota „generalskiego” samolotu R-XIII D<sup>22</sup>.

Nieznajomość najnowszej literatury, brak weryfikacji wykorzystywanych opracowań i pamiętników, bezkrytyczne powtarzanie po innych, to zasadnicze błędy w metodyce pracy tego Autora<sup>23</sup>.

Za mankament uznałem pominięcie przez prof. Wyszczelskiego w biografii swego bohatera wielu wydarzeń, cechujących osobowość Generała i wykazujących jego osobistą odwagę jako żołnierza. Adwersarz odniósł się tylko do dwóch przykładów i spuentował: *Upominanie się o brak informacji o kierowaniu w kampanii wrześniowej przez generała osobiście*

<sup>21</sup> *Notatki generała Kazimierza Sosnkowskiego z kampanii wrześniowej 1939 r.*, wstęp i oprac. J. Kirszak, „Niepodległość” (Warszawa) 2007, t. 57, s. 166.

<sup>22</sup> A. Olejko, *Lotnictwo Armii „Karpaty”*, Chmielów 2009, s. 217, 218. Pisał też o tym przywołany przez Lecha Wyszczelskiego Ryszard Dalecki (*op. cit.*, s. 239).

<sup>23</sup> Wobec powyższego złowróźnie brzmi informacja o Lechu Wyszczelskiego (...) *biografii Śmigłego-Rydza, która ma się ukazać w tym roku* (s. 188).

ogniem armaty przeciwpancernej (nie był artylerzystą) oraz znajdowaniu się na pierwszej linii z karabinem w ręku to kolejny przykład, że adwersarz w ogóle nie zna realiów życia wojskowego. Takie zachowanie generała nie świadczyło o jego męstwie osobistym, lecz o nieumiejętności dowodzenia jako dowódcy grupy armii resztkami posiadanego wojska. Czy wobec tego należało to specjalnie eksponować? (s. 188). Jak to się ma zatem do twierdzenia Autora, że nie zamierzał on pisać hagiografii Sosnkowskiego? Jeśli ma obiektywny stosunek do swego bohatera, to właśnie powinien jego błędy eksponować i poddać krytyce. Biograf nie może ulegać emocjom i wszystkie fakty, a ten jest przecież bardzo ciekawy, przedstawiać. Na marginesie dodam, że gen. Sosnkowski w kampanii wrześniowej jako dowódca liniowy popełnił błędy, tylko akurat nie w tym wypadku. Gdy chwycił za karabin, nie stał na czele grupy armii, tylko resztek przedstawiających łącznie siłę niepełnego batalionu.

W recenzji wytknąłem biografowi, że w kwestii stosunku gen. Sosnkowskiego do Powstania Warszawskiego powtarza on utarte i, niestety, głęboko zakorzenione stereotypy, typu: *Sosnkowski to typ „oportunisty” a nie człowieka czynu* albo *Naczelnny Wódz (...) nie spieszył się do powrotu do Londynu, by blokować podejmowane tam decyzje*. Adwersarz w rozwelekty i jednocześnie zagmatwany sposób przeczy temu. Brnie dalej, pisząc, że gen. Sosnkowski jako Naczelnny Wódz miał prawo wydać rozkaz zakazujący wybuchu powstania. Tym samym udowadnia, że nie zna podstawowych aktów prawnych Rzeczypospolitej okresu wojny – w tym wypadku dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 27 maja 1942 r. o organizacji naczelnnych władz wojskowych w czasie wojny, który informował, że rząd (...) *podejmuje uchwały dotyczące prowadzenia wojny i określa jej cele* (art. 3 pkt C), natomiast *Naczelnemu Wodzowi służy prawo stawiania Rządowi wniosków* (art. 5). Nie mógł więc Naczelnny Wódz wydać rozkazu sprzecznego z uchwałą rządu z 26 lipca 1944 r., upoważniającą delegata rządu na kraj (...) *do ogłoszenia powstania w momencie przez Was wybranym*<sup>24</sup>.

Zalecany przeze mnie uwadze Profesora, a mogący Mu sporo wyjaśnić, obszerny źródłowy tekst w naukowym czasopiśmie, pewnie dlatego, że mojego autorstwa, nazywa *artykulem*<sup>25</sup> i replikuje: *Śmiesznymi w konfrontacji z realiami są przypisywane gen. Sosnkowskiemu plany wylądowania ze spadochronem w Warszawie podczas powstania* (s. 189). Dla Lecha Wyszczelskiego plany udania się Naczelnego Wodza do Warszawy są śmieszne. Moim zdaniem, jest to sprawa poważna. Naczelnny Wódz w liście do prezydenta 20 sierpnia 1944 r. pisał m.in.: *Nie potrzebuję chyba przekonywać Pana Prezydenta, że dzisiaj, gdy żołnierze Armii Krajowej i ludność cywilna w Warszawie bije się z Niemcami, najwięcej odpowiadałoby mi być razem z nimi w jednym szereg. (...) mógłbym polecić do Warszawy (...) by walczyć na równi z innymi na jej barykadach. Jako żołnierz jestem na to przygotowany i zgłaszam na ręce Pana Prezydenta gotowość odlotu (...). W tym wypadku byłoby koniecznym moje natychmiastowe udanie się z powrotem do Włoch, skąd zostałem niedawno odwołany decyzją Pana Prezydenta. Nie otrzymałbym jasnej odpowiedzi, 25 sierpnia Naczelnny Wódz pisze ponownie do prezydenta: *Myszę, że w zakresie uruchomienia pomocy dla Warszawy wyczerpano ze strony wojskowej bodaj wszystkie drogi i środki. (...) Z tego więc punktu widzenia uważam, że mogą polecić do Polski* (podkreśl. – J.K.). Prezydent odpowiedział nazajutrz, informując,*

<sup>24</sup> *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 4, Londyn 1977, s. 12.

<sup>25</sup> J. Kirszak, *Naczelnny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski wobec Powstania Warszawskiego*, „Niepodległość” (Warszawa) 2007, t. 57, s. 95–128.

(...) że jest zdecydowanie przeciwny (...) udaniu się Naczelnego Wodza do Polski<sup>26</sup>. Obszerne fragmenty tej korespondencji, wraz ze źródłowymi odsyłaczami, przedstawiłem w tymże artykule. Dowodzą one, że Naczelnny Wódz nosił się z zamiarem udania się do Warszawy. Nie przekonują one jednak Adwersarza, który nadto zauważa: *Gdyby je (tzn. plany udania się do Polski, gen. Sosnkowski – J.K.) nawet miał, to od historyka wymagana jest opinia o realności takich zamierzeń. Wydaje się, iż mogą być zwolniony od komentowania takich bzdurnych pomysłów w zestawieniu z realiami walczącej stolicy* (s. 189). Profesor nie przeczytał, że wyraziłem opinię o tej sprawie, pisząc m.in.: *Na przełomie sierpnia i września (...) skok (...) równał się praktycznie samobójstwu lub dostaniu się do niewoli*<sup>27</sup>.

Jak zrozumieć zarzut – zastanawia się Adwersarz nad moją uwagą – że „Najmniej miejsca poświęcił Lech Wyszczelski ćwierćwieczu, który Sosnkowski spędził głównie na kontynencie amerykańskim” przykładowo z wcześniej przez niego wychwalaną książką Marii Pestkowskiej – po prostu nie ma czego porównywać. Tej kwestii poświęciłem rozdział liczący 31 stron tekstu. Prosiłbym o wskazanie, kto inny tej sprawie poświęcił tyle uwagi? (s. 190). Po pierwsze, nie wychwalałem książki Marii Pestkowskiej, tylko nie godziłem się na deprecjonowanie jej przez Lecha Wyszczelskiego, szczególnie w kontekście jego pracy. Po drugie, Maria Pestkowska życiu emigracyjnemu Sosnkowskiego poświęciła 28 stron, czyli porównywalnie do Lecha Wyszczelskiego (który zresztą dużo z niej czerpał) – w 220-stronicowej książce, podczas gdy książka Adwersarza liczy 387 stron. Proporcjonalnie zatem, pod tym względem, książka Pestkowskiej wypada korzystniej. Po trzecie wreszcie, ulegnę prośbie Adwersarza i wskażę mu, że Ireneusz Wojewódzki, pomimo iż jego książka koncentrowała się głównie na II wojnie światowej, omawianemu okresowi poświęcił 46 stron (bez przypisów, które wydawnictwo umieściło na końcu książki), czyli znacznie więcej.

*Bardzo oryginalną i ciekawą metodą badawczą, wymyśloną przez p. Kirszaka, jest ustalenie jego (tj. Sosnkowskiego – J.K.) nałogu nadmiernego palenia papierosów po analizie, iż był z papierosem często fotografowany (jak często, tego się nie dowiadujemy)* (s. 190). Ani ciekawe to, ani oryginalne, że ikonografię traktuje się jako źródło pomocnicze w badaniach – choćby datacji. Lech Wyszczelski tego nie wie, o czym mogą świadczyć opisy fotografii w jego książce. Jak często Sosnkowski był fotografowany (a także malowany) z papierosem tego naturalnie nie da się ustalić, natomiast Adwersarz będzie mógł policzyć fotografie gen. Sosnkowskiego w albumie jemu poświęconym, który w tym roku wyda Instytut Pamięci Narodowej. Na kilkuset prezentowanych tam portretach Kazimierza Sosnkowskiego około połowa to fotografie „z dymkiem”. Jest to chyba przekonujący dowód, że Sosnkowski był nałogowym palaczem.

*Nie chcę dyskutować o sprawach rzekomych lub urojonych błędów korektorskich – rezolutnie próbuje Adwersarz zbagatelizować kilkadziesiąt wytkniętych mu błędów w pisowni nazwisk, imion, dat czy stopni wojskowych. O tym, że tych urojonych także nie brakuje, kolejny przykład. (...) Panie doktorze, jakie pierwsze imię miał premier Składkowski, czyżby nie Felicjan, na pewno nie Sławoj, chociaż to drugie imię często było przywoływane (proszę sprawdzić w autobiografii), a Kordian-Zamorski to przypadkiem nie Józef. Kordian to jego pseudonim. Zaiste śmieszne* (s. 190). To już nie śmieszne, to jest tragicznie poważne, że Lech

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 122–124.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 125.

Wyszczelski, robiąc tak elementarne błędy, po ich wytknięciu dalej się przy nich upiera. Panie Profesorze, powtórzę, ostatni premier II RP nazywał się Sławoj Składkowski (ewentualnie Sławoj Felicjan Składkowski), a nie Felicjan Sławoj-Składkowski. Sławoj to jego pierwsze imię otrzymane na chrzcie, a nie legionowy pseudonim. Proszę zajrzeć do biografii Składkowskiego albo do *Polskiego słownika biograficznego*<sup>28</sup>. Tak samo Kordian Zamorski, a nie Józef Kordian-Zamorski. Kordian to imię, nie pseudonim (Zamorski w ZWC i Legionach miał pseudonim „Ignacy”). Proszę sprawdzić w którymkolwiek z przedwojennych *Roczników oficerskich* – także w kontekście Składkowskiego.

*Kuriozalna jest sprawa pomysłu na opis zdjęć. (...) Muszą to być podpisy krótkie i odnoszące się tylko do głównego bohatera książki, a nie wskazujące na wszystkie znajdujące się tam osoby. Nie wdaję się zupełnie w dyskusję w tej sprawie, bowiem wydaje się być zupełnie zbędną* (s. 190). Zaiste trudno wdać się w dyskusję w tej materii, skoro Adwersarzowi jest obojętne, że pod fotografią, na której przedstawiono gen. Szeptyckiego, napisano, że to gen. Sosnkowski; że pod fotografią, na której Sosnkowski stoi siódmy z lewej, napisano, że stoi czwarty z lewej; że pod fotografią, na której jest sztab I Brygady z komendantem i szefem na czele nad Wisłą, napisano, że to grupa legionistów nad Stochodem; że pod fotografią z poświęcenia sztandarów 1 DP Leg. w Wilnie, napisano, że to uroczystości pogrzebowe prezydenta Narutowicza w Warszawie; że fotografię, na której gen. Sosnkowski jest w przedwojennym mundurze, opisano: *Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*. Ukoronowaniem tych absurdów jest fotografia z 1921 r., na której utrwalono m.in. siedzących w fotelach marsz. Piłsudskiego oraz generałów Józefa Hallera i Sosnkowskiego – jej opis brzmi: *Uroczystości pogrzebowe marszałka Józefa Piłsudskiego*. Adwersarz zapomniał, że głównym zarzutem poczynionym mu w kwestii opisu ikonografii, nie było niepełne ich opisanie, lecz złe ich opisanie.

Uwagi Lecha Wyszczelskiego wyjaśniające (?) sposób i przyczynę takiego opisu fotografii były ostatnimi Jego komentarzami dotyczącymi meritum. Dalej Profesor przeszedł do podsumowania.

\*\*\*

W recenzji skrytykowałem także metodykę (nie *metodologię*) pracy Lecha Wyszczelskiego. Napisałem m.in.: *Autor posuwa się do chwytów karygodnych, tzn. przywłaszcza sobie cudze ustalenia. Np. w przypisach podaje – za innymi badaczami (bez powołania się na nich) – źródła archiwalne. Nie wskazuje przy tym, że podane sygnatury archiwalne pochodzą już z prac publikowanych. Manipulacja w zapisie przypisu nie jest w stanie tego zakamuflować* (s. 179). Adwersarz zaprzecza temu i kończy (...) *dyskusję stwierdzeniem, że p. recenzent posuwa się z pewnością do bezczelności zarzucając mi nieprzestrzeganie zasad metodologii (chyba metodyki? – J.K.) pisania prac naukowych. Przypisy źródłowe archiwalne to są moje kwerendy w wykazywanych archiwach* (podkreśl. – J.K.) (s. 191). Jest to ewidentna nieprawda, ponieważ Lech Wyszczelski nagminnie zapożycza sobie cudzą pracę. Podam kilka przykładów jego zapożyczeń, które pochodzą m.in. z prac: Tomasza Nałęcz, Józefa Smolińskiego,

<sup>28</sup> A. Adamczyk, *Generał dywizji Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Zarys biografii politycznej*, Toruń 2001, s. 12, gdzie autor w przypisie 2 wyjaśnia tę kwestię; Z. Landau, *Składkowski Sławoj Felicjan*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 38, Warszawa–Kraków 1997, s. 193; M. Sioma, *Sławoj Felicjan Składkowski. Żołnierz i polityk*, Toruń 2005.

Wojciecha Włodarkiewicza czy – nawet od tak przez siebie postponowanego – niżej podpisanego. Oto dowody – L. Wyszczelski, *Generał Kazimierz Sosnkowski*, s. 53, czytamy: (...) 20 grudnia 1916 r. Walery Sławek wysłał do Sosnkowskiego list, w którym m.in. rozważał różne kwestie związane ze stanowiskiem politycznym Komendanta, „**czy zgodzi się dać POW do wojska, czy nie**” (podkreśl. – J.K.). Przypis do tego cytatu jest następujący: *List Walerego Sławka do Sosnkowskiego z 20 XII 1916 r.*, AAN, Akta Piłsudskiego (!), cz. IV, t. 5, k. 43. Tymczasem w pracy T. Nałęcza, *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Warszawa 1984, s. 99, czytamy: (...) W. Sławek w liście do K. Sosnkowskiego podkreślał: „Coraz częściej słyszy się, że jednak klucz do rozwiązania sytuacji znajduje się w ręku Ziuka i polega na tym, czy on **zgodzi się dać POW do wojska, czy nie**” (podkreśl. – J.K.). Przypis do tego cytatu jest następujący: *List z 20 grudnia 1916 AAN, Akta Piłsudskich*, cz. IV, t. 5, k. 43. Książkę Tomasza Nałęcza, Lech Wyszczelski cytuje m.in. na s. 51, ale już dwie strony dalej, zamiast użyć zwyczajowego w podobnych wypadkach zwrotu „cyt. za”, wolał sobie przypisać cudzą kwerendę archiwalną. Wśród licznych wpisów w karcie użytkownika (metryczce) tej jednostki akt jest wpis Tomasza Nałęcza, nie ma zaś wpisu Lecha Wyszczelskiego (ostatni korzystający z tych akt wpisał się w 2007 r.)<sup>29</sup>.

Na s. 70 prof. Wyszczelski skrupulatnie wylicza stan bojowy Armii Rezerwowej gen. Sosnkowskiego: *Ten związek operacyjny w dniu 1 czerwca 1920 r. liczył 613 oficerów, 25 070 bagnętów, 1844 szable, 568 karabiny maszynowe* (...) itd. Przypis nr 34 odsyła czytelnika do: *Stan Armii Rezerwowej na 1 VI 1920 r.*, CAW, Naczelne Dowództwo WP, *Stan Liczebny Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego*, I.301.31.70. Dokładnie te same liczby podaje w swoim tekście, choć nieco inaczej wygląda przypis, ale sygnatura ta sama<sup>30</sup>. Lech Wyszczelski zna ten artykuł i nawet przywołuje go na tej samej s. 70. W swoich książkach jednak ustalenie stanu Armii Rezerwowej woli przypisać własnym badaniom<sup>31</sup>. W karcie użytkownika podanej przez Lecha Wyszczelskiego teczki archiwalnej nie ma Jego nazwiska (ostatni wpis z 2011 r.)

Na stronach 153 i 154 Lech Wyszczelski cytuje, za Wojciechem Włodarkiewiczem, który dotarł do oryginałów, fragmenty opracowań gen. Sosnkowskiego z lat 1934 i 1935. Prof. Włodarkiewicz, edytując ten materiał, podał jego lokalizację: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. 16502<sup>32</sup>. Lech Wyszczelski w bibliografii do swojej monografii, w pozycji *Źródła archiwalne*, podaje m.in. Bibliotekę Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Dział Rękopisów, Papiery Kazimierza Sosnkowskiego, 16502. Tymczasem w karcie użytkownika rękopisu 16502 jest m.in. wpis prof. Włodarkiewicza, ale wpisu prof. Wyszczelskiego nie ma (ostatni wpis w 2008 r.).

Na s. 306 prof. Wyszczelski wspomina o datowanym na 21 czerwca 1944 r. *Referacie w sprawie jeńców i robotników polskich w Niemczech*. Przypisy źródłowe nr 90 i 91 odsyłają

<sup>29</sup> Dodam, że Lech Wyszczelski, zapożyczając efekty pracy Tomasza Nałęcza, zaszeregował ów list Sławka do Sosnkowskiego z 20 XII 1916 r. do korespondencji, którą Sosnkowski otrzymywał w niemieckim więzieniu w Magdeburgu, do którego przecież trafił... dopiero w sierpniu 1917 r. Zaznaczyłem to w recenzji – adwersarz nie skomentował.

<sup>30</sup> J. Kirszak, *Gen. Kazimierz Sosnkowski jako dowódca Armii Rezerwowej w roku 1920*, w: *Kazimierz Sosnkowski – żołnierz, humanista, mąż stanu...*, s. 34, przyp. 32.

<sup>31</sup> Zapożyczenie to także zob. w: L. Wyszczelski, *Wojna polsko-rosyjska 1919–1920*, t. 1, s. 427. Ponadto na s. 438 Lech Wyszczelski podał straty Armii Rezerwowej w poległych i rannych. Przypis źródłowy odsyła czytelnika do CAW, a nie do mojego artykułu, w którym umieściłem te dane i sygnaturę archiwalną.

<sup>32</sup> *Wrzesień 1939. Radzieckie zagrożenie Rzeczypospolitej w dokumentach, relacjach i wspomnieniach*, wybór i oprac. W. Włodarkiewicz, Warszawa 2005, s. 41, 54.

czytelnika do Biblioteki Zakładu Naukowego (sic!) im. Ossolińskich, Zbiory gen. Sosnkowskiego, 16552 (poprawna nazwa kolekcji K. Sosnkowskiego w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich to Papiery Kazimierza Sosnkowskiego). Tymczasem dokument ten w całości był już publikowany w zbiorze, który Lech Wyszczelski cytuje na tej samej stronie 306<sup>33</sup>. Adwersarz zwyczajowo już próbując nadać swej pracy pozory źródłowej analizy, woli posłużyć się cudzą kwerendą archiwalną. Na marginesie dodam, że przygotowujący tę edycję prof. Józef Smoliński, jak źródło podał Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Zbiory gen. Sosnkowskiego, sygn. 16552. Wyjaśnia to, skąd u Lecha Wyszczelskiego są owe Zbiory gen. Sosnkowskiego, a nie Papiery Kazimierza Sosnkowskiego.

Ocenie Czytelników pozostawiam takie postępowanie.

\*\*\*

W podsumowaniu recenzji napisałem (i podałem przykłady), że pseudonaukowa twórczość Lecha Wyszczelskiego jest znana, a moja krytyczna ocena nie jest pierwsza. Adwersarz replikuje: *Rzekomym przykładem krytyki moich ustaleń, i to nie z recenzowanej książki, jest wymienienie kilku autorów wnoszących jakieś uwagi do innych prac mojego autorstwa. Tyle tylko, że w większości dotyczą drobnych i do tego polemicznych spraw, umieszczonych często w jakimś przypisie, natomiast zupełnie niedostrzeżenie recenzji bardzo pochlebnych (tych jest bez liku). Pan recenzent nie pisze do tego, jakie były natomiast moje odpowiedzi na te swoiste głosy krytyki. Zaiste taka konfrontacja byłaby ciekawa dla czytelnika* (s. 182). Rzeczywiście, taka konfrontacja byłaby ciekawa. Przed laty, recenzując inną pracę mego Polemisty, wybitny historyk Polskiego Radia, prof. Maciej Józef Kwiatkowski, konkludował: *W poczuciu odpowiedzialności za słowo jestem przeciw wydaniu tej pozycji, jako nienaukowej, nierzetelnej i stronniczej. (...) Wydanie tej książki uważam nie tylko za niecelowe, lecz za szkodliwe*<sup>34</sup>. Ta wypowiedź prof. Kwiatkowskiego nie uchroniła, niestety, polskiej historiografii od recenzowanego dzieła. Książka Lecha Wyszczelskiego – już po śmierci prof. Kwiatkowskiego, wbrew jego opinii, bez uwzględnienia jego poprawek i uwag – ukazała się drukiem. Toczone zaś polemiki z dr. hab. Grzegorzem Nowikiem, znacznie wykraczają poza uwagi (...) *w jakimś przypisie*. Grzegorz Nowik na kilkunastu stronach (!) ostatniej książki wykazał brak kompetencji Lecha Wyszczelskiego<sup>35</sup>. Poza tym nie jest znana (i to nie tylko w prowincjonalnym środowisku wrocławskim) choć jedna pozytywna i opublikowana recenzja, którejkolwiek z (...) *35 książek autorskich i setek innych publikacji* (s. 181), którymi szczyci się prof. Wyszczelski. Do tych (...) *bardzo pochlebnych* i to (...) *bez liku* recenzji, Adwersarz najprawdopodobniej zalicza wewnętrzne (zapewne z wyłączeniem prof. Kwiatkowskiego). Co ciekawe, w ostatnich książkach Lecha Wyszczelskiego nie podaje się recenzentów wewnętrznych, co jest przecież zwyczajem w publikacjach naukowych.

\*\*\*

<sup>33</sup> *Naczelne władze wojskowe Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1939–1945). Dokumenty*, wybór i oprac. J. Smoliński, Warszawa 2004, s. 213–221.

<sup>34</sup> M. J. Kwiatkowski, *Książka szkodliwa. Recenzja wewnętrzna książki: Lech Wyszczelski, „Polskie radio w powstaniu warszawskim 1944”*, „Mars” 2004, s. 220–227.

<sup>35</sup> G. Nowik, *Zanim złamano „Enigmę”... rozszyfrowano „Rewolucję”*. *Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918–1920*, Warszawa 2010, s. 33–40, 42–46. Tu m.in. o nie rozróżnianiu przez Lecha Wyszczelskiego strategii Kutuzowa od strategii Suworowa.



W odpowiedzi na moją recenzję prof. Wyszczelski zauważył ponadto, że stawiam mu zarzuty niczym (...) *słabo douczony propagandysta* (s. 181)<sup>36</sup>. Rzeczywiście, daleko mi do wyżyn osiągniętych w tej materii przez mego Adwersarza, absolwenta Wojskowej Akademii Politycznej im. F. Dzierżyńskiego oraz wieloletniego oficera politycznego, który nie jest słabo, lecz wręcz naukowo wyedukowanym specjalistą w pracy partyjno-politycznej. Przykładem tego naukowego podejścia niech będzie debiutancka biografia pióra Lecha Wyszczelskiego (Kazimierz Sosnkowski to jego druga praca biograficzna), powstała z inspiracji Zarządu Propagandy i Agitacji Głównego Zarządu Politycznego WP, a poświęcona generałowi „Walterowi”, w której autor pisał: *Karol Świerczewski to postać wybitna, to symbol rewolucyjnego zaangażowania i patriotycznego poświęcenia. Stawał do walki wszędzie tam, gdzie dostrzegał potrzebę obrony ideałów wolności, gdzie masy ludowe walczyły z siłami wstecznictwa i reakcji*<sup>37</sup>. Zatem osądowi Czytelników pozostawiam ocenę terażniejszego wyznania Profesora: *Nie muszę się też wstydzić tego, co już opublikowałem, a czynię to od blisko 40 lat, czyli wtedy, kiedy adwersarz historii i także historię wojskowości znał co najwyżej z bajek* (s. 181).

\*\*\*

Podtrzymuję w całej rozciągłości to, co napisałem w recenzji książki Lecha Wyszczelskiego, *Generał Kazimierz Sosnkowski*. Jest to książka zła i nie jest to wyłącznie problem jej autora; *Jest to problem społeczny, ponieważ wiąże się z marnotrawstwem publicznych pieniędzy. Np. omawiana publikacja, podobnie jak inne jego autorstwa, została dofinansowana ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego* (s. 179).

Nie jest to głos odosobniony, uwadze Czytelników polecam tekst Daniela Koresia, *Generał Sosnkowski według Wyszczelskiego*, który ukazał się w „Biuletynie Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 1–2, s. 80–85 (wkrótce dostępny też w Internecie: <http://www.ipn.gov.pl/portal/pl/24/>).

\*\*\*

Najwyższą troskę budzi stan rodzimej historiografii, skoro w naukowym obiegu może pojawić się tom, w którym czytamy: *Historia wojskowości ma niewielu mistrzów w świecie. Jednym z kluczowych jest prof. dr hab. Lech Wyszczelski, który swoją pracę naukową powiązał z pracą zawodową. Od 50 lat nie ustaje we wzbogacaniu i odkrywaniu kolejnych aspektów tej dziedziny. (...) Mistrz jest specjalistą w zakresie powszechnej myśli wojskowej i to jedynym w skali światowej badającym dzieje od starożytności po czasy współczesne*<sup>38</sup>.

**Jerzy Kirszak**

<sup>36</sup> *Stąd* – pisze dalej Profesor – *uszczypliwa uwaga recenzenta: „nie znajduje potwierdzenia w faktach i jest jednym z kolejnych przykładów braku podstawowych zasad metodologii uprawiania historii”* (s. 181). Tymczasem w mojej recenzji takiego zdania nie ma.

<sup>37</sup> L. Wyszczelski, *Gen. broni Karol Świerczewski „Walter”*, Warszawa 1987, s. 5.

<sup>38</sup> *Historia wojskowości XX wieku. Księga pamiątkowa z okazji 50-lecia pracy zawodowej prof. dr hab. Lecha Wyszczelskiego*, red. A. Niewęgłowska, M. Wiśniewska, Siedlce 2010, s. 9.